

## Niezwykła historia dziennikarza, który jako pierwszy opowiedział światu prawdę o Wielkim Głodzie na Ukrainie.

W latach 30. XX wieku młody dziennikarz Gareth Jones odbywa kilka samotnych podróży po komunistycznym imperium. Jak i jeden z niewielu ludzi z Zachodu odkrywa szokującą prawdę o sytuacji mieszkańców ZSRR. Rozmawia z członkami aparatu państwowego, ale też zwykłymi ludźmi: robotnikami, chłopami. Na własne oczy widzi sowieckie zbrodnie, na Ukrainie słucha o ludziach umierających z głodu. Wkrótce dowie się też o aktach kanibalizmu.

Po powrocie na Zachód mówi światu prawdę o „komunistycznym raju”. Zostaje zaszczuty przez skorumpowanych zachodnich dziennikarzy, wszyscy podważają jego wiarygodność.

Po kilku latach ginie w niewyjaśnionych okolicznościach. Czy dlatego, że wyjawiał prawdę?

Gareth Jones jako jeden z pierwszych zrozumiał mechanizmy rządzące światem w latach 30.: narodziny dyktatorskich reżimów czy rozwój propagandy. Przewidział atak na Polskę i wojnę Sowieców z nazistami. Sposób, w jaki miał zostać pogrążony, zainspirował nawet George'a Orwella podczas pisania *Folwarku zwierzęcego*.

**Mirosław Wlekły** – reporter, autor książek: *All inclusive*.

*Raj, w którym seks jest bogiem. Tu byłem. Tony Halik oraz Raban!*  
*O Kościele nie z tej ziemi.*

Mirosław Wlekły roztacza imponującą panoramę epoki, a jednocześnie pisze tak plastycznie, ma takie wyczerpujące detale, że wchodziłem w rolę rzeczywistość, zapominając, iż dotyczy wydarzeń sprzed 80 lat. Ta książka to historia przez duże H, intrygująca, fascynująca, niebezpieczna, przesiąknięta absurdem. Jest historią z wykształcenia, reporter z zawodu, czytelnik z powołania jestem zachwycony.

**Marcin Meller**

HISTORIA GARETHA JONESA OPOWIEDZIANA TAKŻE W THRILLERZE POLITYCZNYM OBYWATEL JONES TRZYKROTNIE NOMINOWANA NA NAJLEPSZĄ OSADE FILMU ZNALAZŁY SIĘ ZAGRANICZNE GWIAZDY I NAGRODY. FILM W KINACH OD 25 PAŹDZIERNIKA 2019.

MBP Cieszanów  
Gareth Jones : człowiek,...



0000028191

znak.com

znak.com.pl  
KSIĄŻKI Z DOBRZEJ STRONY



ANCAKIEWICZ ART.DESIGN.

Projekt plakatów: Robert Pałka © Film Produkcja

znak

MIROSŁAW WLEKŁY

# GARETH JONES

CZŁOWIEK,  
KTÓRY  
WIEDZIAŁ  
ZA DUŻO

Jestem bardzo  
wdzięczna za tę książkę.  
Jest wspianym  
dopełnieniem filmu  
Obywatel Jones.  
Uczciwa, mocna opowieść.

**Agnieszka Holland**

znak

BIOGRAFIA GŁÓWNEGO BOHATERA  
NOWEGO FILMU AGNIESZKI HOLLAND  
OBYWATEL JONES  
NAGRODZONEGO ZŁOTYMI LWAMI  
NA FESTIWALU W GDYNI

## Rozdział 10

# BURZA NAD KORYTARZEM

Maszyna kołysze się na wietrze i ilekroć próbuje wznieść się wyżej, wpada w kolejne turbulencje. Choć samolot wystartował z dwugodzinnym opóźnieniem, pilot liczy na poprawę pogody, dzięki której uda się dotrzeć do Berlina. Gareth tylko na chwilę usiłuje wstać, by zdjąć płaszcz, i zaraz opada na fotel. Coraz większą trudność sprawia mu notowanie, bo maszyna to chwieje się, to gwałtownie opada. Poniżej, w błękicie Bałtyku, odbijają się jeszcze wątle promienie słońca, lecz od zachodu nadciągają już same chmury.

Przez okno widać Gdańsk, jak zapisuje Jones<sup>1</sup> – miasto tak duże jak Cardiff. Niewielki parowiec wpływa właśnie do portu, o który dyplomaci spierają się od 1919 roku. Dalej – z wysokości łatwo rozpoznać kasyno i molo – to Sopot, który Gareth nazywa „Monte Carlo Północy”. W oddali słabiej rysuje się jeszcze port o zupełnie nienaturalnym, jak się Jonesowi wydaje, wyglądzie. To Gdynia – miasto niedawno wybudowane przez Polaków na ziemiach przyznanych im traktatem wersalskim. Dalej są lasy, jeziora i linia kolejowa łącząca Wolne Miasto Gdańsk z niemieckim Vaterlandem.

Samolot leci nad Pomorzem, ale Jones nie używa tej nazwy. Niemiecka propaganda w latach dwudziestych o ziemiach, które od podpisania traktatu wersalskiego oddzielają Prusy Wschodnie od reszty Niemiec, mówi jako o „korytarzu polskim” i taka nazwa przyjęła się też na Zachodzie. Gdy samolot przeleatuje nad granicą Polski z Wolnym Miastem Gdańsk, Gareth wyobraża sobie uczucia niemieckiego pilota: musi się w nim gotować na myśl o rozdzieleniu jego kraju tym niewielkim pasem ziemi.

Spogląda w dół. Nie lecą wysoko, najwyżej pięćset metrów nad ziemią, i jak na dłoni widać chłopskie chaty, niektóre kryte strzechą, a inne dachówką, cegielnię, jedyną fabryczkę jak okiem sięgnąć w okolicy, a wszystko otoczone polami uprawnymi, jeziorami i lasami sosnowymi. W tekście dla „The Western Mail” zatytułowanym „Burza nad korytarzem polskim” Jones zauważy, że wioski te, poza Niemcami i Polakami, zamieszkuje lud zwany Kaszubami<sup>2</sup>.

Przy zamarzniętym jeziorze leżą sterty drewna. Jak trudno sobie wyobrazić, notuje Gareth, że ten kawałek ziemi z nielicznymi wioskami, polami i lasami jest jednym z najbardziej zapalnych miejsc w Europie. I że miliony Niemców gotowe są zginąć, aby go odzyskać. Błękitne niebo zostaje za horyzontem, samolot pogrąża się w ciemnościach deszczowych chmur i wpada w takie turbulencje, że Jones na dobre odkłada pisanie i nawet żałuje zjedzenia przepysznych kotletów i naleśników, które podano mu na początku lotu. Chwilę później podróż zostaje przerwana. Do Berlina pasażerowie dotrą nazajutrz, jeśli poprawi się pogoda. „Nigdy dotąd nie słyszałem o Stolpie, teraz przyjdzie mi tu spędzić noc”<sup>3</sup> – zapisuje Gareth. Pilot na szczęście płynnie ląduje w tym typowo pruskim mieście, przez Polaków zwanym Słupskiem, uważanym – jak donosi potem Jones w artykule – za przedmurze Germanii.

Napis na samolocie: „Moskwa – Berlin”, już wcześniej przypomina Jonesowi, że znajduje się w Europie Wschodniej i leci wzdłuż historycznej linii pomiędzy stolicami Rosji i Niemiec, linii, która łączy Azję z Europą, świat komunizmu ze światem kapitalizmu, krainę dobrze już zakorzenionej dyktatury proletariackiej – z państwem rodzącego się faszyzmu.

„Pewnego dnia – przepowiada Jones w artykule – o wiele gwałtowniejsza burza może przerwać korytarz polski. Nazwy: Gdańsk, Gdynia, Prusy Wschodnie, będą na ustach wszystkich”<sup>4</sup>.

Dodaje, że ciemne chmury zbierają się nad tymi ziemiami błyskawicznie. Jest dwudziesty drugi lutego 1933 roku. Wcześniej Walijczyk odwiedził Bremę, Lipsk i północną Czechosłowację. Nazajutrz ma poznać Hitlera.

\*

Gdy w 1924 roku Gareth Jones po raz pierwszy przyjeżdża do Polski, ma dziewiętnaście lat. Jest delegatem na Kongresie Międzynarodowej Konfederacji Studentów w Warszawie. Jak w każdym miejscu, do którego przybywa, przygląda się życiu ludzi i chłonie informacje z ich opowieści. Komisarz kongresu, który po godzinach jako tłumacz oprowadza studentów po mieście, wyjaśnia mu, że konserwatywne i nacjonalistyczne przekonania polskich studentów wzięły się z wieloletnich zaborów. Jones zna relacje matki o napiętych stosunkach Polaków i Rosjan, pamięta jednak, że szczególnie martwiła się ubóstwem, traktowaniem i pogromami polskich Żydów. Z warszawskich ulic zapamiętała: „Polscy Żydzi z wyglądu sprawiają najgorsze wrażenie”<sup>5</sup>. Gareth zauważa, że od tamtego czasu, mimo że minęło trzydzieści pięć lat, niewiele się zmieniło: choć teraz rządzą już władze polskie, a nie rosyjskie, sytuacja Żydów wcale nie jest lepsza. Spacerując po żydowskiej dzielnicy, Jones odnosi nawet

wrażenie, że władze miasta celowo utrzymują ją w nieczystości i zaniedbaniu.

Gdy w sierpniu 1930 roku zmierza w końcu do Rosji, wymarzonego od lat celu podróży, znów odwiedza Warszawę. Planuje wizytę u pani Skorupki, swojej gospodyni z czasów pierwszego pobytu w stolicy Polski. Nie zastaje przyjaciółki w domu, ale jej matka i brat oferują mu nocleg i Gareth przed wyjazdem do Moskwy spędza z nimi miły wieczór. Brat pani Skorupki twierdzi, że Józef Piłsudski, minister spraw wojskowych i przywódca obozu rządzącego w Polsce, znalazł się ostatnio w tak trudnej sytuacji, iż łagodzi stosunek do mniejszości narodowych, głównie Ukraińców, by zyskać ich poparcie. W Polsce, opowiada Skorupka, zapanowała atmosfera wojny i strachu. Wszystkich wokół przedstawia się jako złych, wśród których jedynie Polacy są dobrzy. Takie podejście, uważa gospodarz, musi być wyrazem słabości narodu.

Gareth obserwuje ten strach. W liście do rodziców z piątego sierpnia 1930 roku wspomina plany wybudowania w Polsce najlepszego lotniska na świecie, które pomieściłoby czterdzieści wielkich samolotów wojskowych. Musi mieć na myśli warszawskie Okęcie, które w założeniu miało być wyłącznie lotniskiem wojskowym. Dodaje: „wszędzie są tu żołnierze, a jednocześnie Polska jest beznadziejnie biedna”<sup>6</sup>.

Płaski krajobraz Polski wydaje mu się monotony, a tutejsze służby celne – wyjątkowo niegrzeczne i surowe dla Żydów. Słucha narzekań Polaków na rosnące podatki. Państwo ściąga je, by budować armię. W tekście dla „The Western Mail”, w którym opisze, jak ogólnoswiatowy kryzys wzmagają nacjonalizmy w Europie, zacytuje słowa młodego Polaka: „Rosjanie mają lotnisko przy granicy i Bóg raczy wiedzieć, ile samolotów może nas w każdej chwili zbombardować. Poza tym są Niemcy, którzy domagają się odwetu. Chcą z powrotem polskiego korytarza i lada

chwila mogą rzucić na nas swoje wojska”<sup>7</sup>. Młody Polak dodaje, że gdyby to zależało od niego, powywieszałby całe trzydzieści milionów Niemców.

W liście do rodziców nastroje panujące w Polsce Jones nazywa „absolutnym szaleństwem”<sup>8</sup>. A w artykule zestawia wścieklą wypowiedź młodego Polaka ze zdaniem zasłyszonym w Niemczech: „Każdy Niemiec chętnie poświęciłby życie za odzyskanie korytarza polskiego”<sup>9</sup>.

W ostatnich dniach 1930 roku Julius Curtius, minister spraw zagranicznych Rzeszy, udziela Jonesowi wywiadu. Jeśli podczas konferencji w Genewie powie przeciw Polsce choćby jedną dzięsiątą tego, co powiedział jemu na osobności – komentuje Gareth w liście do domu – wybuchnie prawdziwa afera. Zdaniem Curtiusa w sprawie korytarza polskiego nie może być kompromisu. Nie ma w całej Europie ministra spraw zagranicznych, żali się, który musiałby prosić o pozwolenie na przekraczanie granic prowincji swojego kraju. Kiedy przed Bożym Narodzeniem wybierał się do Prus Wschodnich, jego szesnastoletnia córka odradzała mu wyjazd: „Tato, Polacy aresztują cię przy przekraczaniu korytarza”<sup>10</sup>. Jest tylko jedno rozwiązanie, mówi Jonesowi minister: Niemcy muszą dostać te tereny z powrotem. Oskarża przy tym polskie władze, że podczas konferencji wersalskiej szerzyły nieprawdziwe informacje, a ich metody uznaje za „azjatyckie”, skoro polski rząd kontroluje lokale wyborcze, opozycję wsadza do więzień i bez skrupułów wpływa na wybory, które nazywa demokratycznymi. „Już faszizm byłby lepszy niż brutalne metody, z których korzystali”<sup>11</sup> – komentuje Curtius. Dodaje jednak, że jak dotąd, pomimo prowokacji ze strony polskiej, na granicy nie dochodzi do żadnych incydentów.

„Zawsze staramy się być w dobrych relacjach z sąsiadami, ale nie można oczekiwać, że nasza cierpliwość będzie trwać wiecznie. Moja cierpliwość już się wyczerpała”<sup>12</sup> – twierdzi minister.

Uważa, że potrzebna jest rewizja traktatu wersalskiego – Niemcy nie mogą dłużej trwać rozbrojone, kiedy wszyscy dookoła się zbroją. „Niemcy muszą dbać o swoje bezpieczeństwo, skoro nie są w stanie obronić się przed Polską, której armia liczy dwieście do trzystu tysięcy żołnierzy. Co się stanie, gdy Polska nagle nas zaatakuje? Piłsudski napadł na Wilno, dlaczego miałby nie zrobić tego z Gdańskiem? Musimy dbać o nasze bezpieczeństwo”<sup>13</sup> – wywodzi Curtius.

Zdaniem Garetha mówi bardzo rozsądnie, ale bez iskry, jaką Walijczyk obserwował u Lloyda George’a czy Winstona Churchilla.

W kolejnych dniach, po opuszczeniu Niemiec, Gareth odwiedza też Gdańsk, Warszawę i Katowice. W tym ostatnim mieście – jak pamiętamy – z hotelowego okna obserwuje demonstrujący tłum bezrobotnych, domagających się: „Chleba! Chleba!”<sup>14</sup>.

Gdy pół roku później, w sierpniu 1931 roku, Jones rozmawia w Moskwie z Karolem Radkiem, redaktor „Izwestii” mówi mu między innymi: „Gdyby Polska i Rumunia zdecydowały się na atak, dostałyby wsparcie krajów kapitalistycznych. Zaostrzający się kryzys w Polsce potęguje ryzyko. Ale z drugiej strony wojna z sowiecką Rosją byłaby trudna”<sup>15</sup>. Dodaje, że napad na Rosję mógłby zakończyć się źle i dla Polski, i dla Niemiec. Stwierdza, że zniknięcie Polski i silne kapitalistyczne Niemcy jako kraj sąsiedni nie leżałyby w interesie Rosji. Zmiany w Niemczech i Rosji, jego zdaniem, także w Polsce nie mogą skończyć się niczym innym niż własną rewolucją. „Poczekamy, zobaczymy”<sup>16</sup> – mówi.

Miesiąc wcześniej Jones w magazynie „The Contemporary Review” publikuje analizę sytuacji Polski na arenie międzynarodowej<sup>17</sup>. Píše w niej, że geografia nauczyła Polaków ostrożności. Między jej granicami rozciąga się niezmiernie równina, między Warszawą a Uralem trudno znaleźć nawet pagórek i żadna góra nie będzie barierą dla obcych wojsk. Polska gospodarka potrzebuje dostępu do morza, co stawia pod znakiem zapytania jej

dobre stosunki z Niemcami. Swoje odrodzenie kraj ten zawdzięcza traktatowi wersalskiemu. Ugoda ta była źródłem wolności i suwerenności, którego znaczenie dla Polski autor porównuje do trzynastowiecznej Magna Charta Libertatum, Wielkiej Karty Swobód. Ograniczyła ona władzę monarchą w Anglii, a wzmocniła swobody klas niższych. Dlatego, wyjaśnia Jones, Polska tak bardzo wspiera pomysł francuskiego premiera Aristide’a Brianda na Federalną Unię Europejską, do której wejść miałyby wszystkie kraje kontynentu oprócz Rosji.

Co prawda Polska i Francja – zwraca uwagę – podpisały pakt zobowiązujący je do wzajemnej pomocy w razie niemieckiej agresji, ale Francuzi coraz chłodniej patrzą na Polaków z powodu brutalnej kampanii wyborczej i dyskryminowania mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej.

To ostatnie, według Jonesa, dodaje paliwa rewizjonistycznej agitacji przeciw Polsce i staje się główną bronią w rękach sił żądających zmiany jej granic. Autor wspomina też o polityce polonizacji, która od lat uderzała w Niemców i Ukraińców zamieszkałych na terenach Polski. Z jednej strony zamyka się niemieckie szkoły lub dyskryminuje i szykanuje rodziców, którzy wysyłali do nich swoje dzieci. Z drugiej, na wschodzie, antagonizmy nie dotyczą wyłącznie – jak zauważa Jones – dwóch narodów, są raczej sporem dwóch klas społecznych: Polaków-panów i Ukraińców-poddanych. Opowiadano mu, że na pożary wywołane przez ukraińskich chłopów lub rewolucjonistów we wrześniu 1930 roku we wschodniej Galicji polscy żołnierze odpowiadali czystkami, paleniem wiosek, brutalnymi mordami i obdzieraniem żywych ze skóry<sup>18</sup>. Opresje wobec mniejszości, pisze w artykule, swój szczyt osiągnęły podczas agitacji wyborczej w listopadzie 1930 roku: dyskryminowani byli już nie tylko nie-Polacy, ale też wszyscy przeciwnicy rządu Piłsudskiego.

Dlatego, zdaniem Garetha, wyłącznie polityka tolerancji wobec mniejszości i przeciwników politycznych byłaby mocnym argumentem za utrzymaniem granic i traktowaniem Polski jako kraju zachodniego i istotnego dla przyszłości Europy.

Naród polski nie może czuć się bezpiecznie, dowodzi Jones. Radzieckie władze ciągle oczerniają Polaków w karykaturach, sztukach i teatrach, wzmagając wrogość do Polski w obliczu – jak mówi radziecka propaganda – jej planowanej napaści na Rosję. W Moskwie wszyscy wierzą, że wojna z kapitalistami jest nieunikniona, a sprzymierzeńcem Francji, Ameryki i Wielkiej Brytanii będzie oczywiście Polska, od zamachu stanu w maju 1926 roku dowodzona zza kulis przez Piłsudskiego, rządzącego – jak zauważa autor – za pomocą zawołowanej dyktatury. Jednak Polacy wciąż bardziej niż Rosji boją się Niemiec. Przez Gdynię i Gdańsk przechodzi połowa polskiego handlu, więc posiadanie korytarza polskiego staje się sprawą życia i śmierci.

O Polsce zdarza się też Jonesowi rozmawiać z pracodawcą. Podczas jednego ze spotkań w wiejskiej rezydencji Davida Lloyd George'a pyta go, jak zdefiniować upadek świata. Były premier odpowiada, że choć Titanic wciąż się zanurza, to on nie spodziewa się jego całkowitego zatonięcia. Chociaż, jak przyznaje, wojna wywołana przez Rosję lub Japonię mogłaby oznaczać koniec cywilizacji. Prawdopodobna za to, jego zdaniem, jest napaść Polski na Rosję. W takim wypadku z powodu konfliktu o korytarz polski kraj ten zaatakowałyby też od razu Niemcy. Krajem, który dobrze wyszedłby z takiego konfliktu, mówi Lloyd George ze swoją nieustającą wiarą w Stalina, byłaby Rosja – jedyne miejsce na świecie, którego sytuacja wciąż się poprawia.

\*

Rankiem dwudziestego trzeciego lutego 1933 roku wiatr łagodnie, samolot może odlecieć ze Stolpy, niemieckiego miasta nieopodal polskiej granicy, i bezpiecznie wylądować na berlińskim lotnisku Tempelhof. Kilka godzin później Jones ma kolejny lot, tym razem do Frankfurtu. Wkrótce dołączają do niego Ernst Hanfstaengl, Joseph Goebbels i inni naziści.

Właśnie w tych dniach zaczyna się ziszczać to, co Gareth przewidywał półtora roku wcześniej w analizie dla „The Contemporary Review”. „Odwieczna obawa przed sojuszem niemiecko-rosyjskim sprawia, że Polacy coraz mocniej przywiązują się do korytarza”<sup>19</sup> – pisał. Jeden z polityków w Warszawie powiedział mu, że jeśli Niemcy odzyskają przedwojenne terytorium, przez ziemię Litwy połączą się z Rosją, a Polska stanie się „orzechem w dziadku do orzechów, prawie ze wszystkich stron otoczona wrogimi sąsiadami”<sup>20</sup>.